

Syndrom sztokholmski czy syndrom PiS?

23 maja 2020

W sierpniu 1973 roku w Sztokholmie dwóch bandytów napadło na bank Kreditbanken. Trzy kobiety oraz mężczyzna zostali zakładnikami, których napastnicy przetrzymywali przez sześć dni.

Gdy zostali wreszcie oswobodzeni przez policję, okazało się, że zakładnicy wcale nie chcieli wydostać się z niewoli, a podczas składania zeznań bronili swoich oprawców. Po pewnym czasie jedna z przetrzymywanych kobiet zaręczyła się z jednym napastników, a inny więziony mężczyzna chciał założyć fundację zbierającą pieniądze na wynagrodzenie dla adwokatów, którzy mieli bronić bandytów. Tak zrodził się syndrom sztokholmski, którego analizą zajął się szwedzki kryminolog i psycholog Nils Bejerot.

Inny bardzo znany przypadek to historia 10 letniej Austriaczki Nataschy Kampusch, którą w 1998 r. porwał Wolfgang Přiklopil. Więził on ją w swoim domu w Wiedniu przez osiem lat, podczas których gwałcił ją, bił i poniżał. Pomimo jego sadystycznych zachowań dziewczynka próbowała nawiązać z nim bliskie i ciepłe relacje. Był w końcu dla niej jedyną osobą, z którą miała kontakt. Gdy wreszcie od niego uciekła, a on popełnił samobójstwo, powiedziała, że ten człowiek był częścią jej życia i dlatego go opłakuje.

Sytuacja w Polsce sprawia wrażenie, jakby społeczeństwo zbiorowo doświadczało syndromu sztokholmskiego. Oprawcą są rządzący, którzy uciskają ofiarę, czyli społeczeństwo, które mimo to wciąż popiera te działania. Czy naprawdę dajemy się nabrać na pozytywne uczucia sprawcy wobec nas? Czy uważamy, że działania podejmowane przez PiS są dla nas pomocne i akceptowalne? Czy jesteśmy niezdolni do tego, aby uwolnić się

od sprawcy i jego negatywnych zachowań wobec nas?

Rządzący nagminnie łamią konstytucję. Przyjmują ustawy z nią niezgodne, powodując olbrzymie zamieszanie i niepewność prawną. Zwłaszcza teraz w dobie pandemii koronawirusa uchwalone przez większość pisowską w Sejmie zakazy w sposób rażący godzą w konstytucyjne prawa i wolności obywatelskie. Bez właściwej podstawy prawnej zabroniono Polakom poruszania, spotykania się, zgromadzeń, prowadzenia działalności gospodarczej, odwiedzania cmentarzy. Organy państwa, zwłaszcza policja, ochoczo korzystają z nadanych im uprawnień, kierując do sądów wnioski o ukaranie przeciwko Polakom, którzy w swoich działaniach odwołują się do swoich konstytucyjnych praw i wolności. Władza podejmuje działania bez żadnego trybu, stawiając się ponad prawem. To wszystko uderza w Polki i Polaków.

Pomimo tego, sondaże nadal pokazują, że suweren udziela poparcia partii rządzącej. Także prezydent Duda wciąż cieszy się przewagą nad innymi kandydatami w wyścigu o fotel głowy państwa. Po części to zapewne efekt 500+, 300+, trzynastej emerytury. Jak dotąd kryzys związany z koronawirusem i nie do końca skuteczne tarcze antykryzysowe przyjmowane niemal taśmowo przez rząd Mateusza Morawieckiego niewiele zmieniły w sondażach popularności. Kolejne ujawniane afery z udziałem najwyższych urzędników państwowych, nielegalnie wydane miliony na karty do głosowania, które się nie odbyły, zakup maseczek nie spełniających wymogów, czy niejasne interesy rodziny ministra Szumowskiego, wydają się zbyt mało wpływać na ocenę władzy przez społeczeństwo. Pytanie, jak długo, bo kolejne sondaże zaczynają już pokazywać drobny trend spadkowy.

Niczym ofiary syndromu sztokholmskiego musimy uwierzyć, że nie jesteśmy zależni od PiS. Mamy możliwość ucieczki od sprawcy poprzez zmianę władzy, którą możemy rozpocząć już przy najbliższych wyborach prezydenckich. Nie dajmy się nabierać na pozornie korzystne działania ze strony władzy, kolejne plusy, tarcze i maseczki, które mają wywołać pozytywne myślenie o

oprawcy. Zobaczymy prawdziwą twarz oprawcy, który zabiera nam wolność, stosuje przemoc fizyczną i psychiczną jak w ostatnią sobotę, kiedy przedsiębiorcy domagali się pokojowo realnych rozwiązań ze strony rządu. Zobaczymy jego wykrzywioną twarz, kiedy do końca niszczy Trójkę, kiedyś kultowe radio, bo władzy nie spodobała się piosenka, która wygrała listę przebojów.

Kiedy to wszystko w końcu zobaczymy, pozostaje tylko zagłosować. Bo najlepszym lekarstwem na pokonanie syndromu Prawa i Sprawiedliwości jesteśmy my i nasze karty do głosowania.

Autorstwo: Jacek Gallant

Źródło: Trybuna.info